Nr 74. Kraków. Czwartek 31 Marca 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
W Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 6, da nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Demonstracye warszawskie.

Kraków, 30 marca.

Wczoraj otrzymaliśmy od naszego korespondenta z W a r s z a w y wiadomość o demonstracyjnem wybiciu szyb w mieszkaniu kilku członków komitetu tamtejszego, zawiązanego z inicyatywy ks. arcybiskupa Popiela, a mającego z zebranych składek ufundować i wysłać „na daleki Wschód“ ambulans wraz z księżmi katolickimi. Jak się dzisiaj dowiadujemy, wybito najpierw szyby w pałacu bar. Leopolda Kronenberga, na rogu ulicy Królewskiej i Mazowieckiej, potem w pałacu księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego, na Krakowskiem Przedmieściu. Stało się to tak nagle i niespodzianie, że gdy policya przyszła na miejsce, wszystko już było skończone. Podobno chciano wybijać szyby i u innych członków komitetu, a nawet w pałacu arcybiskupim, policya jednak zmiarkowała, o jaką sprawę idzie, i czemprędzej obsadziła zagrożone domy.

Korespondent „Dziennika Pozn.“ wskazuje niedwuznacznie na studentów, jako domniemanych sprawców demonstracyi i nie ma dość słów na potępienie „paidokratycznego teroryzmu“.

My ten objaw niezadowolenia młodzieży z całej inicyatywy ks. arcybiskupa Popiela i z zawiązanego pod jego auspicyami komitetu, inaczej pojmujemy i oceniamy. Przedewszystkiem liczyć się należy z ogólnym nastrojem ludności polskiej w Królestwie wobec wojny. Rozdrażnienie, jakie wśród niej powstało, nie trudno sobie wytłomaczyć. Z jednej strony nie mają Polacy żadnego powodu do życzliwości dla państwa, które ich gnębi, z drugiej pogodzić się muszą z faktem, że tysiące ich braci stoi w szeregach armii rosyjskiej na placu wojny. Dusza polska doznaje katuszy rozdarcia; targana sprzecznemi uczuciami, wystawiona jest na niewymowne cierpienia. A tutaj każą miastom i powiatom polskim dawać „dobrowolne“ datki na cele wojny, niesympatycznej nietylko dla polskiej, lecz i dla znacznej części ludności rosyjskiej. Rząd, który wojnę sprowokował, powinien znaleść fundusze na jej prowadzenie i na urządzenie wszystkich instytucyj, które z nią się łączą. Odwoływanie się do ofiarności publicznej może w takich razach mieć pewną racyę w państwach konstytucyjnych, które mając udział w rządzie, czują wraz z nim odpowiedzialność za jego postępowanie, i w y k o n u j ą k o n t r o l ę n a d g o s p o d a r k ą f i n a n s o w ą. Ale w Rosyi można mieć niemal pewność, że każdy grosz, dany „dobrowolnie“ na cele wojny, stanie się łupem czynownictwa, i przeznaczenia swego chybi w zupełności.

Dlatego i na całą akcyę ks. arcybiskupa Popiela, popartą w kompromitujący sposób przez redakcyę „Kraju“ *) — patrzeć musiały niezależne i postępowe sfery ludności polskiej w Warszawie z wielkiem niedowierzaniem. W zasadzie bowiem obowiązkiem było ks. arcybiskupa zwrócić się najpierw nie do własnego społeczeństwa, które wojny nie wywoływało, lecz d o r z ą d u r o s y j s k i e g o, który za nią odpowiada, z inicyatywą zaopatrzenia wojującej armii w księży katolickich. Do tego kroku był arcypasterz warszawski w pierwszym rzędzie powołany i tego nikt mu za złe wziąć nie mógł. Dopiero gdyby żądaniu jego odmówiono, pozostawała apelacya do własnego społeczeństwa i wtedy zrobiłaby ona zupełnie inne, niż obecnie, wrażenie.

Co do ambulansu dla rannych „katolików“, to ufundowanie go mogłoby liczyć na pewne ze strony polskiej sympatye, gdyby się jakąkolwiek, choćby najmniejszą, miało pewność, że służyć on będzie wyłącznie do leczenia p o l s k i c h żołnierzy. Tego zapewnienia ani ks. arcybiskup, ani komitet od rządu rosyjskiego nie żądał i swojemu społeczeństwu dać go nie mogli. Cechą odrębności ambulansu ma być jedynie to, że opiekę nad rannymi obejmą w nim Siostry Miłosierdzia i księża katoliccy. Nie daje to atoli żadnej gwarancyi, czy ambulans nie będzie musiał przyjmować rannych żołnierzy b e z w z g l ę d u n a i c h w y z n a n i e, a raczej pewnym być można, że wyznaniowej segregacyi ambulansowi, podległemu komendzie rosyjskiej, nie będzie wolno robić.

I tem sobie znowu tłomaczymy niepopularność dzieła ks. arcybiskupa Popiela i całego „ambulansowego“ komitetu warszawskiego. Najwidoczniej objawem właśnie tej niepopularności było wybicie okien w mieszkaniu członków tego komitetu. Demonstracya to bez wątpienia przykra dla tych, przeciw którym była skierowana, atoli jest ona znowu wypływem tłumienia opinii publicznej tam, gdzie jej gnębione, i wśród anormalnych stosunków żyjące, społeczeństwo polskie najwięcej potrzebuje.

*) Przy tej sposobności sprostować musimy pierwotną naszą informacyę, zawartą w artykule wstępnym „Nowej Reformy“ z 1 marca p. t. „Prowokacye“, jakoby redakcya „Kraju“ ofiarowała 500 rubli na Czerwony Krzyż rosyjski. „Kraj“ złożył tę kwotę do rozporządzenia „obywatelskiego komitetu warszawskiego“ — mającego zająć się wysłaniem ambulansu i księży katolickich na plac boju. (Przyp. Red.)

Sprawy Krynicy w Kole polskiem *).

Przy poruszaniu spraw Krynicy, czy w Sejmie, czy w Radzie państwa, czy też w Kole polskiem, spotyka się często brak gruntownej znajomości rzeczy. Tak też było na posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu w dniu 21 marca 1904 roku. Poseł Dawid Abrahamowicz przyznał wówczas, że stosunki w Krynicy znajdują się w jak najgorszem stadyum, poczem przypomniał, że rząd dał już swego czasu 130.000 czy też 160.000 złr., lecz komisya zdrojowa „ź l e n i e m i g o s p o d a r o w a ł a“. Do sanacyi tych stosunków, zdaniem Eksc. Abrahamowicza, potrzeba, „aby także namiestnictwo rozwinęło w tej sprawie energiczną działalność. Rząd udzieli w tym celu środków“. Eksc. D. Abrahamowicz zarzucił tedy komisyi zdrojowej złą gospodarkę. Tymczasem członkowie tej komisyi w tej gospodarce absolutnie nie brali udziału. Nie posądzamy p. D. Abrahamowicza, aby komukolwiek rozmyślnie chciał przykrość wyrządzić, gdyż wiemy, że nieraz już kołatał w sprawach Krynicy u sfer decydujących. — Wieści głosiły, że swego czasu miał się wystarać u rządu o 30.000 złr. dla komisyi zdrojowej, na urządzenie oświetlenia elektrycznego. Czy jednak ten kredyt był rzeczywiście wyznaczony, o tem komisya zdrojowa ani wtedy, ani później dowiedzieć się nie mogła. Komisya zdrojowa nigdy od rządu żadnych pieniędzy nie dostawała, a jej dochody pochodzą z tak zwanej taksy kuracyjnej i wynoszą rocznie około 15.000 złr. Tych pieniędzy ma ona użyć na opłatę muzyki, utrzymanie parku, ogrodu, oświetlenie, słowem na uprzyjemnienie pobytu gościom.

Wprawdzie, według statutu, komisya zdrojowa, na żądanie właściciela zdrojowiska, obowiązaną jest udzielić opinii o potrzebnych ulepszeniach w zdrojowisku, ale o tę opinię nie była nigdy zapytywaną. Dlatego w zeszłym roku na wiosnę Towarzystwo lekarzy krynickich uznało za konieczne wysłać petycyę do ministerstwa, aby nie dopuściło nieracyonalnego planu budowy łazienek borowinowych.

W roku 1893 hr. Kazimierz Badeni, jako namiestnik, przejmując zdrojowisko z pod zarządu dóbr państwowych, zdobył dla Krynicy od rządu z funduszu propinacyjnego dóbr państwowych większy fundusz na inwestycye w Krynicy, ale jak wysoki, tego dociec nie możemy; za to możemy wykazać, wiele rząd wydał na te cele w tych 10 latach. Budowa dwóch domów „Berło“ i „Korona“ o 51 pokojach z urządzeniem kosztowała 58.000 złr.; dom dla służby 15.500 złr.; zakupno realności i gruntów 9.500; budowa bazaru 11.000; strażnica pożarna 800 złr.; dom izolacyjny 2800 złr.; wodociągi 30.500; ujęcie zdroju Józefa i urządzenie 7 gabinetów kąpielowych 16.500 złr. To razem wynosi na inwestycye 145.600 złr. Wprawdzie rząd wlicza tutaj jeszcze większe pozycye na pokrywanie ogniotrwałe starych budynków, naprawę niedawno wybudowanego Domu zdrojowego (Kurhauzu), wymianę wanien, które już przez dziesiątki lat się wysłużyły i t. p., ale według naszego zdania, to do inwestycyj nie należy, lecz do konserwacyi, bo przez to nie podniesiono majątku, a tylko w części pokryto jego zużycie się.

Poseł Dawid Abrahamowicz uczynił członkom komisyi zdrojowej zarzut złej gospodarki, dlatego należy bliżej przejrzeć podane tutaj pozycye, które rząd zużył bez wiedzy i rady komisyi zdrojowej, i ocenić, czy i o ile taki zarzut odnieść można do gospodarki rządowej.

Złej gospodarki tutaj nie widzimy, ale z drugiej strony wobec niesłychanie trudnego zdobycia funduszów melioracyjnych, nie możemy jej uznać za zupełnie racyonalną. Z tego zapatrywania wychodząc, dopuszczalną tu jest krytyka. W zdrojowisku, w zakładzie kąpielowym, jako przedmiocie przemysłowym, przy inwestycyach na pierwszem miejscu powinien stać szczegół, tkwiący w samej nazwie, a jest osią interesu, a zatem z d r o j e i k ą p i e l e. Na te cele istotnie jest od dawna koniecznym nakład duży 300 000 do 500.000 złr.; tymczasem z wyznaczonego kredytu przez 10 lat wydano zaledwie 16.500 złr.

Równomiernej doniosłości dla zdrojowiska są wodociągi, na które wydano 30.500 złr. Tą kwotą, tak małą, osiągnięto niewątpliwie dodatni wpływ na zdrowotność, ale nie jest to jeszcze to, czego Krynicy potrzeba. Urządzono zaledwie kilka studzienek publicznych wodociągowych, dostarczających dobrej wody do picia, ale tej wody jest za mało, nawet jej czasem w tych studzienkach brakuje, a już niema mowy o należytem zaopatrzeniu tą wodą zakładu hydropatycznego. Wprawdzie małym kosztem, ale dokonano bardzo doniosłej sprawy dla zdrojowiska przez wybudowanie domu izolacyjnego (2800 złr.). Jednak na wykończenie tej tak ważnej i pożytecznej instytucyi nie można wydobyć kilkuset złr. na budowę szopy, poczekalni, drenowanie ogródka i t. p. Na budowę domów i kupno realności wydano razem 94.800 złr. Z tych budowli bazar (11.000 złr.) i strażnica pożarna (800 złr.) mogą być uzasadnione: pierwszy swą wysoką rentownością, drugi względnie małym wydatkiem, a dużem zabezpieczeniem majątków. — Ale wydatek 83.000 złr. na budowę domów mieszkalnych nie był koniecznym dla podniesienia Krynicy wobec braku łazienek, a to tem bardziej, że budynki rządowe dają wogóle bardzo niskie odsetki, a łazienki dają odsetki bardzo wysokie. Przed wybudowaniem tych domów było w Krynicy 1632 pokoi dla gości, a około 100 wanien kąpielowych. W sezonie głównym, gdy wszystkie pokoje są zajęte, licząc, że w każdym pokoju mieszkała tylko jedna osoba, potrzebująca kąpieli, to w jednej wannie musiałoby się kąpać codziennie osób 16.

Na temsamem posiedzeniu Koła polskiego poseł dr Doboszyński podniósł, że Krynicy potrzebne zwłaszcza dwie rzeczy: dobra woda i tramwaj do Muszyny. Sprawę wodociągów już omówiliśmy, a co do tramwaju, to sprawa ta przechodziła różne fazy. Za czasów ministra kolei Bilińskiego ówczesny dyrektor kolei państwowych w Krakowie głośno w jesieni powiedział: „Niechaj naczelnik gminy Krynicy cofnie swe żądania kolei koniecznie szeroko-torowej, a ja słowem honoru ręczę, że na rok przyszły będzie miała Krynica kolej wąsko-torową“.

Tu chyba komentarzy nie potrzeba, ale z tego wyłania się fakt, ile to władz w Krynicy rządzi i jak one rządzą.

*) W sprawie Krynicy otrzymaliśmy, ze sfer kompetentnych, parę artykułów, z których pierwszy dzisiaj zamieszczamy. Przyp. red.

Ninczwang-Liaojang-Szanhajkwan.

Wśród ciszy, zalegającej przez długie tygodnie lądowy teren wojny wschodnio-azyatyckiej, dokonywały się tam po obu stronach wojujących ważne ruchy i obroty, które dziś, gdy nareszcie stały się wiadome, odsłoniły nam obustronne plany i zamiary. Dziś uważać już można za rzecz niemal pewną, że walka na lądzie rozgrywać się będzie w pierwszej swej fazie na dwóch polach, oddalonych od siebie o mniej więcej 300 kilometrów, w północno-zachodniej K o r e i i w południowej M a n d ż u r y i, w prowincyi S z i n g k i n g, tam, gdzie zatoka Liaotung głęboko wrzyna się w ląd. Walka na pierwszym z tych dwóch terenów już się rozpoczęła, pierwszych kroków wojennych na drugim spodziewać się można każdej chwili. Wobec tego wskazanem jest zapoznać się bliżej z obu temi terenami. Mapy, dołączane do gazet, niestety nie uwzględniały dotychczas należycie drugiego pola walki, mianowicie południowej Mandżuryi, ponieważ przypuszczano pierwotnie, że Japończycy podejmą pierwsze kroki w innym punkcie wybrzeży wschodnio-azyatyckich i dlatego na tych mapach czytelnicy nie znajdą miejscowości, których nazwiska wkrótce już zapewne głośno rozbrzmiewać będą.

Przylegająca do morza południowo-zachodnia część prowincyi S z i n k i n g jest szeroką płaszczyzną, poprzerzynaną jedynie niewielkiemi wzgórzami, wśród których w dolinie na 100 kilometrów szerokiej płynie rzeka Liao. Płaszczyzna ta słynie z żyzności i dobrej uprawy. W oddaleniu około 40 mil angielskich od ujścia tej rzeki, która w tym punkcie jest jeszcze na blisko milę angielską szeroka, leży główne miasto handlowe Mandżuryi, N i u c z w a n g, liczące około 50.000 mieszkańców, uznane po okupacyi Mandżuryi za port traktatowy, o co długie toczyły się spory z Rosyą. Portem morskim Niuczwangu jest oddalone o 13 mil angielskich od morza, również nad rzeką Liao, I n k a n. Linia kolejowa, łącząca Port Artura z Mukdenem i koleją syberyjską, omija tak Inkan, jak i Ninczwang, lecz połączona jest z temi miastami linią boczną, zbiegającą się z linią pekińską po zachodniej stronie zatoki w Cziuczu. Pierwszem większem miastem mandżurskiem, które napotykamy na linii Port Artur-Mukden w głębi Mandżuryi jest Liaojang, oddalone o przeszło 100 kilometrów na północ od Niuczwangu. Tam znajduje się obecnie główna kwatera generała Kuropatkina i prawdopodobnie także gros sił rosyjskich. Liaojang liczy 80.000 mieszkańców. Rosyanie, jak już wiadomo z doniesień telegraficznych, spodziewając się w tem miejscu wylądowania drugiej armii japońskiej, ufortyfikowali Niuczwang, i opatrzyli fortyfikacye tamtejsze w ciężkie działa pozycyjne.

Wzdłuż z a c h o d n i e g o wybrzeża zatoki Liaotung biegnie wspomniana już linia kolejowa z P e k i n u do Mukdenu. Po tej stronie znajdujemy miasto Czin, Ninjanczen i dalej ku południowi, mniej więcej na wysokości i naprzeciw Portu Artura, wspominana w ostatnich dniach często S z a n h a j k w a n. W niewielkiem oddaleniu na zachód od tego miasta ciągnie się granica prowincyi Szingking a tem samem Mandżuryi od strony Chin właściwych, a tuż za tą granicą stoją podobno znaczne siły wojsk chińskich. Szanhajkwan oddalony jest od Inkau w prostej linii przeszło 200 kilometrów, łącząca je linia kolejowa, biegnąca wzdłuż brzegów zatoki, ma około 400 kilometrów długości. Gdyby więc wojska japońskie tutaj wylądowały, miałyby znaczną jeszcze przed sobą drogę, zanimby dotarły do pozycyj rosyjskich nad rzeką Liao.

Żyzną tę płaszczyznę nadmorską dzieli od rzeki Jalu półwysep Liaotung, środkiem którego ciągnie się wysokie pasmo gór. Po prawej jego stronie rozciąga się, sięgająca aż do Jalu, druga płaszczyzna, której portem morskim jest T a k u s z a n nad zatoką koreańską, a jednem z głównych miast wewnętrznych F e n g h a n g c z e n g.

Akcya japońska, podjęta na tem polu walki, miałaby dobre widoki powodzenia. Wybrzeża zatoki Liaotung nastręczają tyle punktów dogodnych do wylądowania, że nie trudno byłoby wywieść w pole Rosyan i wysadzić na ląd znaczne siły, zanimby wojska rosyjskie przeszkodzić temu zdołały. Po obu stronach zatoki wiodą koleje żelazne, a i drogi w tej części Mandżuryi w niezłym znajdują się stanie. To też Rosyanie, koncentrujący się między Niuczwangiem a Liaojang, z góry, jak się zdaje, wyrzekli się ewentualnych prób przeszkodzenia lądowaniu Japończyków. Pozycya, jaką obrali, jest zresztą i dla nich korzystną. Oprócz kolei łączy miasto Liaojang z Niuczwangiem dobrze utrzymany chiński trakt wojenny, drugi taki trakt wiedzie do Wiczu. Generał Kuropatkin może więc względnie szybko w tę lub ową stronę, stosownie do potrzeby, wysyłać posiłki. Trudnem jedynie byłoby w razie wylądowania Japończyków pod Inkau, położenie P o r t u A r t u r a, bo odcięty przez to od głównej armii, skazany byłby już wyłącznie na własne siły.

Porty zatoki Liaotung są już podobno wolne od lodów, także na rzece Liao lód już się zaczyna ruszać. Pora do wylądowania już więc nadeszła — na razie atoli jeszcze przeszkadza Japończykom w tem przedsięwzięciu — f l o t a r o s y j s k a w P o r c i e A r t u r a.

Fr. Rawita Gawroński.

Bohdan Chmielnicki

według sądów i relacyi współczesnych.

4 (Ciąg dalszy).

„Kazał sobie — opowiada Wieliczko — przynieść szablę chańską, a gdy ją przyniesiono, wyjąwszy z pochew, w obliczu chana p o c a ł o w a ł g o ł e ż e l a z o — i równie to przysiągł, że bez zdrady i chytrości żąda pomocy, a gdyby miało się dziać inaczej, to **przysługuje** Jego Chańskiej Miłości, aby tą szablą życie moje przecięte zostało, a głowa odłączona od ciała [1]).

Drogo opłacił naród ruski ową przyjaźń Chmielnickiego z sokołami tatarskiemi. Nie jest moim zamiarem wyliczać wszystkie klęski i krzywdy, wynikłe stąd dla Rusi, jak i dla Polski, gdyż chodzi mi tylko o charakter człowieka, o tę dwoistość duszy, o tę ciągłą niezgodę słów z czynami, jaka się w ciągu całej działalności Chmielnickiego objawiała, a była niewątpliwie jedną z wybitnych cech tego dzikiego i nie hamującego się człowieka. Muszę ograniczyć się tylko na kilku jaskrawych przykładach. Rujnując ziemię ruską, nie oszczędzając nikogo ani Polaków, ani żydów, ani własnych współbraci; paląc i znieważając domy boże, kapłanów i religię chrześcijańską, — ciągle mówił, że broni religii, a kraj „wybija z niewoli“. Następstwa tej wojny, strasznej swoją barbarzyńskością, niesłychanem rozkiełznaniem wszelkich instynktów złych i niemoralnych, już się dały uczuć po śmierci Chmielnickiego. Wszczęła się wojna domowa między ambitną a dziką starszyzną. Zaprawione przez niego do bezbrzeżnej samowoli wojsko — jeśli te kupy barbarzyńców włóczących się po kraju za rozbojem wojskiem nazwać można — walczyło ze sobą, z taką samą bezwzględnością, jak z Rzecząpospolitą.

Samozwańczy hetmanowie kozaccy, wybierani przy beczkach gorzałki, przerzucali się od Rzptej do Rosyi i Turcyi — kolejką, siebie tylko mając na celu, a dobro Ukrainy, niszczonej przez nich, na ustach. Gdy po traktacie Andruszowskim lewo-brzeżna Ukraina została pod rządami Rosyi, próbowali także wichrzyć, ale silna dłoń carów moskiewskich nie wdawała się w komisye i układy z Samojłowiczami, Brzuchowickimi, a nawet z Mazepą. Tak się działo do ostatniego rozbicia marzeń kozackich. Zginęła Sicz, zmarniało Zaporoże, a Kozaczyzna pozostała w pieśni.

Takie były następstwa walki Chmielnickiego o wolność. Wszystko zaprzepaścił, bo brakło jemu i jego następcom czystej przewodniej idei i czystej moralności.

Nie przed buntem Chmielnickiego, ale dopiero z chwilą, gdy na ziemię ruską wkroczyli Tatarowie z Tuhajbejem, rozpoczęły się prawdziwe nieszczęścia narodu, gdyż zwycięstwa kupowali kozacy daleko częściej krwią ruską, niż lacką. Wszystko, co było chciwe rabunku, rozboju, co się nie dawało ująć w prawidłowe karby życia państwowego; wszyscy, którzy nieświadomie uczuli w sobie zarody koczowniczego życia, a wyćwiczyli się na tatarskich wzorach, stanęło przy Chmielnickim. Dla nich wolność i swawola były pragnieniem jednoznacznem. Z głębi duszy chyba odzywał się Chmielnicki, kiedy mówił, że „z Tatarami żyć i umierać gotów“ [1]). Przy każdej potrzebie przeto po ordę posyłał, niezbyt troszcząc się o to, co ta orda na Ukrainie wyrabiała. Więcej nawet powiedzieć należy. Zanim wzbogacił swoją szkatułę rabunkiem, hetman kozacki nie miał czem płacić Tatarom za pomoc; płacił więc przyjaciołom krwią tego ludu, którego niby bronił. Wiedział zbyt dobrze, jak umieją gospodarować Tatarzy. Współcześni ludzie i świadkowie tego gospodarstwa zapisywali z żalem: „narzekają wszyscy, że im Tatarowie żony i dzieci biorą“ [1]). Nie mogło się nawet dziać inaczej, a trudno żądać, aby Tatarowie z przyjaźni dla Chmielnickiego kładli swoje życie.

Był to prawdziwy związek serdeczny wilka i tygrysa, zawarty dla ratowania Bogu ducha winnej owieczki. A jednak Chmielnicki w pertraktacyach z Polakami nastawał na to, aby „nie rozwodzili tej przyjaźni, bo Tatarowie są s t r ó ż a m i n a s z e j w o l n o ś c i“ [2]). W imię tej „wolności“ zapewne hetman kozacki „dał moc Tatarom, aby od Czechrynia aż do Kijowa l u d z i e w s z y s t k i c h i k o n i e w o l n o z a b i e r a l i“ [3]).

Są to świadectwa zupełnie wiarygodne, bo zgadzają się z tem, co bezstronni Rusini sami zapisali. Świadek naoczny tych walk, po klęsce pilawickiej, pisze, że „wielu zabijano, gdyż orda nie brała w niewolę, ażeby się nie obciążać, ale ścinano“ [4]). Ruszył zwycięzca pod Lwów, a stamtąd pod Zamość. Zagony tatarskie i kozackie aż do Wisły dochodziły. „Nieoszacowane szkody w ludziach uczyniła orda — pisze świadek — a kozacy majętności narabowali, bo ówcześni ludzie nie mieli miłosierdzia. Nietylko mordowali żydów i szlachtę, ale i pospolitym ludziom ciężka była bieda. Mnóstwo poszło w łyka tatarskie, a szczególnie młodych rzemieślników, którzy po polsku podgolali sobie głowy“ [1]). Ledwie trochę po miastach ratowało się.

„Kościoły katolickie rabowano, grobowce rujnowano, ciała umarłych z grobów wyrzucano, obdzierano je z odzieży i w niej chodzono“. [2]) Tak samo traktowano lud ruski bezbronny. Na początku jeszcze tej wojny, Chmielnicki posłał pułk Niżyński dla zdobycia Kudaku. Kozacy tak rozhukali się po drodze, „czyniąc wielkie krzywdy ludziom“ [3]), że ludność okoliczna, wziąwszy ich za wojsko litewskie, poczęła napadać, szarpać, a wreszcie pod Rossowcami za Komysznem niektóre sotnie zniosła zupełnie“. [1]) Nie o losy „kozacko-ruskiego narodu“ bynajmniej chodziło Chmielnickiemu. Po zwycięstwach nieoczekiwanych, obsyłany przez posłów obcych państw „wbił się w pychę i jeszcze większe rozjątrzenie i dla tego słusznej zgody z monarchą polskim, jako panem swoim nie czynił“, „ale wysłał posłów do Krymu, wyciągając na tę wojnę chana ze wszystkiemi ordami na z i e m i ę n a s z ą“. Chan chętnie go słuchał i przyszedł „na spustoszenie chrześcijaństwa“. „Jak niestateczna przyjaźń wilka z baranem — mówi tenże współczesny świadek — tak chrześcijanina z bisurmanem“. [2])

Były to istne krwawe gody. Jaka myśl kierowała tą wojną — łatwo odgadnąć, czytając smutne słowa ludzi współczesnych, Rusinów. Gdziekolwiek była szlachta, słudzy zamkowi, żydzi, urzędy miejskie, wszystkich zabijali, nikogo nie szczędząc, ani żon, ani dzieci ich“. Działo się to nie pod hasłem obrony religii lub wolności. Uczciwy Rusin sam daje wyjaśnienie motywów: „majętności rabowali, kościoły palili, rujnowali, księży zabijali, dwory zaś i zamki szlacheckie, pańskie, żydowskie pustoszyli, nie zostawiając nic całego. Rzadko kto w tej krwi, rąk nie umoczył i w rabunku udziału nie brał. Spotkała w owym czasie ludzi wszelkiego stanu wielka niedola i znęcanie się, najbardziej od ludzi pospolitych, czerni, browarników, winników, grabarzy, budników, najmitów, pastuchów. Nie jeden nie życzył sobie przyłączyć się do takiego kozackiego wojska, ale m u s i a ł, obawiając się niepokoju, bicia i rabunku napojów i pożywienia. Musieli przyłączać się do t a k i e g o kozactwa“. [3]) (C. d. n.)

[1]) Wieliczko I, 45.

[1]) „Pamięt. do panow. Zygm. III, Wład. IV i Jana Kazimierza“. Warszawa, 1846, t. II, str. 211.

[1]) A. Grob. „Starożyt. hist. pol.“, I, 296.

[2]) Staroż. pol. I, 306.

[3]) Ibid. 340.

[4]) Lietop. Samowid. 12.

[1]) Sarnow, 12. Dumy ludowe nie zawsze wychwalały Chmielnickiego. W ślad za „jedyną duszą“ i „sokołem“ Tuhaj-bejem biegły przekleństwa za hetmanem zaporoskim. Dla charakterystyki przytaczamy tu urywek z dumy ludowej:

Oj bodaj Chmela Chmelnickoho
Perwa kula ne mynuła,
Szczo weliw braty parubki i diwky
I mołodyi mołodyci.
Parubki idut' śpiewajuczy
A diwczata rydajuczy,
A mołodyi mołodyci
Starobo Chmela proklynajuczy:
„Oj bodaj Chmela Chmelnickoho
Perwa kula ne mynuła“.

W taki sposób ludność wiejska, która nie brała udziału w walkach Chmielnickiego, oceniała moralne znaczenie owego obrońcy. (Ze słów bandurzysty Kondrata Taramu hy spisał P. Kulisz: „Zapiski o južnoj Rusi“. Pet. 1856, t. I, str. 322).

[2]) „Lietop. Samow.“, 12.

[3]) Ibid. 13.

[1]) Ibid. 13.

[2]) Ibid. 14.

[3]) „Liet. Samow.“ 11.

Flota ta nie jest wprawdzie dość silną, aby mogła stawić czoło eskadrze admirała Togo, ale pod dowództwem śmiałego i przebiegłego admirała, może stać się groźną dla transportów japońskich, które, jeśli mają wylądować w zatoce Liaotung, muszą przepłynąć przez cieśninę, dzielącą Port Artura od przeciwległego Weiheiwei. Cieśnina ta ma wprawdzie blisko 100 kilometrów szerokości, zważyć atoli należy, że okręty wojenne mogą przebyć taką przestrzeń w ciągu czterech godzin. Najsilniejsza zaś nawet eskadra eskortująca nie zawsze może zabezpieczyć należycie długą linię okrętów transportowych przed ewentualnym śmiałym atakiem zdecydowanego na wszystko nieprzyjaciela.

I właśnie obawa przed taką dywersyą floty Makarowa zdaje się być motywem ataków japońskich na Port Artura. Gdy nie powiodło się wywabić jej na pełne morze, usiłował admirał Togo onegdaj ponownie zamknąć ją w porcie — lecz i ten zamiar się nie powiódł. W kołach marynarskich przypuszczają, że każdy z ataków japońskich miał na celu zasłonięcie jednego z transportów wojsk japońskich. Ostatnia atoli wycieczka rekonesansowa admirała Makarowa, w której dość znacznie oddalił się od wybrzeży, dowodzi, iż umie on wymykać się z portu w chwili, w której flota admirała Togo zajęta jest innem jakiem zadaniem, a to nasuwa obawę, że mógłby on jednak spotkać się kiedy z japońską flotą transportową i zadać jej cios bardzo dotkliwy.

Wykonanie planu Japończyków wylądowania wojsk w południowej Mandżuryi będzie więc przedsięwzięciem bardzo ryzykownem, dopóki ich flocie nie powiedzie się zupełnie ubezwładnić portarturską flotę rosyjską.

Siły rosyjskie na dalekim Wschodzie.

W berlińskim „Lokal Anzeigerze“ ogłosił niemiecki generał Ryszard Pfeil artykuł, w którym oblicza obecne siły wojenne Rosyi na dalekim Wschodzie. Ponieważ autor trzyma się ściśle przedmiotu i obrabia go wyłącznie ze stanowiska fachowego, wywody więc jego, nie zabarwione tendencyą polityczną, zasługują na tem większą uwagę.

„Generał Kuropatkin — pisze generał Pfeil — przybył do Charbina i obejmuje obecnie faktyczne dowództwo nad rosyjską armią lądową w Azyi wschodniej. Gdy się śledziło z dnia na dzień za wiadomościami, które podawała rosyjska urzędowa i nieurzędowa prasa, można obecnie z pewną ścisłością stwierdzić, jakie siły ma Rosya na placu boju, to jest w trójkącie, którego boki tworzą linie kolejowe: Port Artura—Charbin—Władywostok, a mianowicie zdolne do boju i liczebnie pełne oddziały. Można z niejaką pewnością twierdzić, że od chwili wybuchu wojny Rosya nie wysłała do Azyi wschodniej żadnych jeszcze większych, zamkniętych oddziałów wojskowych europejskich. Czegoś podobnego mimo surowej cenzury nie można zataić na czas dłuższy. O takich wysyłkach wojsk dowiedziałaby się prasa zagraniczna za pomocą listów z dotyczących miast garnizonowych. O dwóch bateryach polowych, które przed czterema mniej więcej tygodniami odeszły z Gatczyny na plac boju zaraz pisano do syta, podobnie więc byłoby się stało i z innemi oddziałami.

Rosya w rzeczywistości nie miała dotychczas możności jednotorową koleją syberyjską przewozić wielkich oddziałów wojskowych. To, co dotąd przewieziono, są to posiłki, przeznaczone do postawienia na stopie wojennej bądź istniejących już, bądź nowo utworzonych oddziałów na dalekim Wschodzie. Uzupełniono te oddziały częścią batalionami, utworzonemi z ochotników, celem podniesienia syberyjskich pułków z dwóch na cztery bataliony, częścią rezerwistami rosyjskimi, Syberya bowiem nie posiada dostatecznej liczby rezerwy. Uwzględnić również należy olbrzymi tabor, który jest konieczny dla wschodnio-syberyjskiej armii na stopie wojennej, olbrzymie masy prowiantu, amunicyę dla już istniejących tam i dopiero przybyć mających wojsk, a wtedy nasunie się uwaga, że dla innych oddziałów nie było miejsca na kolei. Dlatego też ministerstwo wojny korpusy, w pierwszym rzędzie przeznaczone do Azyi wschodniej, to jest X., charkowski, tudzież XVII moskiewski, niezupełnie jeszcze zmobilizowało dla oszczędzenia kosztów, nie miałoby bowiem celu utrzymywanie tych korpusów tygodniami całemi na stopie wojennej bez możności wysłania ich przeciwko nieprzyjacielowi. Obecnie rozpocznie się już rychło ich przewóz.

Z drugiej atoli strony przypuścić trzeba, że nareszcie znajdujące się na placu boju wojska, tak dawniej istniejące, jakoteż i nowo utworzone, są gotowe do boju, skoro upłynęło już 6 tygodni od ostatnich nowych formacyj. Stąd zestawienie, poniżej umieszczone, może prawie napewne dać obraz najniższego stanu sił rosyjskich na dalekim Wschodzie. Dodaję uwagę, że w zestawieniu tem znajduje się wyłącznie liczba rzeczywiście walczących z wyłączeniem licznych poza front odkomenderowanych podoficerów i żołnierzy. Również wyłączone zostały oddziały inżynierskie i aeronautyczne, podobnie jak liczne oddziały straży granicznej, wzmocnionej ochotniczemi drużynami, a wreszcie wojsko kolejowe, które, zajęte strzeżeniem kolei, nie może być użyte wprost przeciwko nieprzyjacielowi.

Siła rosyjskich trzech głównych oddziałów jest następująca:

I. Piechota.

	pułki	batal.
2 brygady europejskich 31 i 35 dywizyj piechoty	4	16
3 syber. dywizye piechoty (dawniej rezerwowe brygady)	12	48
9 wschodnio-syberyjskich brygad strzelców po 4 pułki o 7 batalionach	36	72
6 zabajkalskich batalionów kozaków	—	6
8 nowo utworzonych syberyjskich batalionów rezerwowych	—	8
1 forteczny pułk w Porcie Artura	1	4
2 pułki forteczne we Władywostoku po 3 bataliony	2	6
1 pułk forteczny w Nikołajewsku	—	1
	55	161

Liczebna siła pułków nie jest jednakową. Wedle służbowych wykazów można liczyć w następujący sposób:

2 europejskie brygady	13.156	ludzi
3 syberyjskie dywizye piechoty	43.468	„
9 wschodnio-syber. brygad strzelec.	63.720	„
6 batalionów kozackich	5.316	„
8 nowo utworzonych batalionów res.	7.080	„
Oddziały forteczne	9.735	„
Piechota:	142.475	ludzi

II. Konnica.

Syberyjska dywizya kozaków, 4 pułki po 6 sotni	24	sotnie
Zabajkalska dywizya kozaków	24	„
Samoistna zabajkalska brygada kozacka o 4 pułkach	24	„
5 poza związkiem się znajdujące wschodnio-syberyjskie pułki kozackie (1, 2, 3, 6 i 9)	30	„
Pułk amurskich kozaków	6	„
Samoistne sotnie	2	„
Zachodnio-syberyjska dywizya kozaków	24	„
Przymorski pułk dragonów o 6 szwadronach: jedyny regularny pułk konnicy	6	„
Kozackie sotnie	8	„
Sotni	154	

Te sotnie dają, wedle wyrażenia wojskowego, 22.330 pałaszy.

III. Artylerya polowa.

	baterye	działa
2 europejskie brygady	18	144
2 europejskie baterye	2	16
3 brygady artylerzyckie 3 syber. dywizyi piechoty	27	216
9 strzeleckich oddziałów artyleryi	27	216
3 konne baterye	3	18
3 górskie baterye	3	18
Zabajkalski oddział artyleryi	2	16
Syberyjski rezerwowy oddział artyleryi	2	16
	84	660

Gdyby wschodnio-syberyjskie oddziały, co jest możliwe, miały tylko dwie baterye, zamiast po 3, to liczba bateryj wynosiłaby 69, a dział 540. — Liczba ludzi wyniosłaby 13 do 17.000.

Artylerya forteczna.

We Władywostoku 2 bataliony po 4 kompanie	2	bataliony
W Porcie Artura 2 bataliony po 4 kompanie	2	„
W Nikołajewsku i Nowokijewsku po 1 kompanii	1/2	„
	4 1/2	

Artylerya forteczna liczy 5.894 ludzi.

Ogólna siła.

Piechota	142.475	bagnetów
Konnica	22.330	pałaszy
Artylerya	17.000	ludzi.

Razem ogólna siła wynosi 181.805 ludzi i 540 do 660 dział.

Z tego zestawienia widać, że Rosya już teraz może prowadzić walkę obronną, aż do nadejścia posiłków z Europy.

Kronika.

Kraków, 30 marca.

Z Koła pań Tow. „O własnych siłach“ otrzymujemy następujące pismo:

Jedną z niezmiernie doniosłego znaczenia gałęzią przemysłu wogóle, a przemysłu domowego w szczególności, jest racyonalnie prowadzona i obliczona na zbyt wytwórczość gospodarstwa kobiecego wiejskiego. Nie mówiąc o Szwajcaryi, Holandyi i innych krajach, które szczycą się produktami gospodarskiemi, jako głównym czynnikiem bogactwa krajowego, już obok nas w Królestwie, zrozumiano nareszcie całą doniosłość tego czynnika i starają się o zakładanie szkół zawodowych tego rodzaju, a rozwijając przemysł ten we wszystkich kierunkach, doprowadzono do bardzo korzystnych rezultatów. U nas praca w tym kierunku bardzo słabo jeszcze się objawia, brak jej inicyatywy szczerej, brak wiary w siebie, a co gorsza brak poparcia u publiczności. Mamy znakomite konserwy i konfitury z fabryk tutejszych, a nie pytamy o nie w sklepach, mamy wyborne sery, nie ustępujące zagranicznym, lecz nie żądamy ich wcale, moglibyśmy mieć doskonały drób własny, lecz ubiegamy się za drobiem styryjskim, którego pełno wszędzie dlatego po handlach, nie mówiąc o tylu, tylu innych, rozmaitych produktach, których nie mamy, a mieć właśnie powinniśmy.

Uznając zatem całą doniosłość rozwoju tej gałęzi przemysłu, Koło I. Pań Tow. „O własnych siłach“ postanowiło opiekę nad nim, oraz staranie o podniesienie i jego rozwój postawić jako jeden z najważniejszych punktów programu pracy na przyszłość. W tym celu zwraca Zarząd do wszystkich pań gospodyń polskich, oraz zakładów, które pracą wytwórczą w tym kierunku już zapoczątkowały, aby we własnym interesie raczyły przesłać do Koła I. Pań Tow. „O własnych siłach“ w Krakowie zarówno adresy, jako też jakość i rodzaj produktów gospodarskich, albowiem wiadomości te posłużą Kołu do zorganizowania jak najszerszej reklamy dla tych produktów, oraz do ułożenia programu pracy dla walnego zgromadzenia członków Koła I. Pań, które się odbędzie 22 kwietnia b. r.

Kwesta. W kościele OO. Bonifratrów na Kazimierzu przy grobie Zbawiciela odbywać się będzie w czwartek, piątek i sobotę kwesta na ukończenie szpitala jubileuszowego.

Pogrzeb ś. p. Wandy Żeleńskiej odbył się wczoraj przy udziale kilkutysięcznego zastępu publiczności krakowskiej, która udziałem swym w żałobnym obrzędzie zapragnęła złożyć hołd pamięci zmarłej, a zarazem wyraz współczucia ciężko dotkniętemu mężowi, znakomitemu naszemu kompozytorowi, Wł. Żeleńskiemu. Przy wyniesieniu zwłok z domu żałoby przy ulicy Szczepańskiej chór Towarzystwa muzycznego pod batutą dyrektora Barabasza odśpiewał żałobne pieśni, poczem u bramy domu pożegnał zwłoki przemówieniem adwokat dr Łepkowski, podnosząc wielkie zasługi zmarłej, jako prezesowej Stowarzyszenia nauczycielek. Kondukt prowadził ks. infułat Krzemieński w otoczeniu licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Za trumną, na której złożono mnóstwo wieńców, postępowali, obok członków rodziny, liczni przedstawiciele miejscowych instytucyj i stowarzyszeń, zarząd stowarzyszenia nauczycielek, członkowie Rady miasta, profesorowie, literaci i artyści. Zwłoki złożono na cmentarzu krakowskim wśród pieśni żałobnej chórów i śpiewów duchowieństwa.

Kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich. W niedzielę 17 kwietnia odbędzie się w sali „Sokoła“ wielki wieczór wokalno muzyczny, ze współudziałem wybitnych sił artystycznych, z którego cały dochód jest przeznaczony na kolonie dla młodzieży krakowskich i podgórskich gimnazyów i szkół realnych.

Konserwatorzy. Minister oświaty zatwierdził na dalsze 5 lat prof. Ulanowskiego w charakterze konserwatora archiwaliów na powiaty Dobromil, Jarosław, Lisko, Przemyśl i Sanok — a prof. Finkla w charakterze konserwatora zabytków sztuki średniowiecznej na powiaty Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Podhajce, Przemyślany, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż i Złoczów.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dyrekcya teatru zawarła ze znanym impresaryem paryskim J. Schirmannem umowę, o jeden występ gościnny słynnego artysty „Komedyi francuskiej“ p. Lebargy, który w otoczeniu specyalnie złożonego towarzystwa odegra tytułową rolę w sztuce Lavedana p. t. „Markis Priola“. W naszym teatrze w roku zeszłym kreowali tę postać pp. Sobiesław i Kamiński. Interesujące to widowisko odbędzie się w piątek, dnia 29 kwietnia b. r.

Po procesie kolejarzy. W przepisanym terminie, jak się dowiadujemy, skazani w procesie o kradzieże kolejowe Pilawski, Średniawski, Szymański i Skrzyszowski, wnieśli zażalenie nieważności; oprócz tego Pilawski i Średniawski wnieśli odwołanie od zbyt wysokiego wymiaru kary.

Wyścigi konne w Krakowie. Klub jazdy panów urządzi 14 maja na placu wyścigowym po raz drugi konkurs hippiczny, względnie popisy w jeździe, oraz skakaniu koni przez przeszkody. Roboty około terenu wymaganego do popisów, jakoteż około naturalnych i sztucznych przeszkód będą wkrótce rozpoczęte.

Wielki Kraków pozostaje jednak zawsze prowincyonalnem, brudnem miastem, dzięki opieszałości dozoru magistratu. Jako przykład może posłużyć ulica Wolska naprzeciw „Sokoła“. W kamienicy pod „śpiewającą żabą“ budują oficynę, a więc wzdłuż ulicy składa się kamienie, cegłę, piasek, belki, deski etc., ścieśniając i tak wąską ulicę do jednej trzeciej, iż z trudnością zmieści się jednokonka. W dodatku trotoar zajęty i przecięty prowizorycznym, do budowy potrzebnym mostkiem, a na skwer rzuca się pokruszone cegły i inne odpadki.

Zamknięcie spławu na Wiśle. Starostwo krakowskie ogłasza:

Od 1 kwietnia do 14 maja b. r. odbywać się będą na Wiśle pod Zwierzyńcem powyżej Krakowa ćwiczenia batalionu pionierskiego codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt od godziny 8 rano do 11 przed południem i od 2 do 5 po południu, następnie od 15 maja do końca września b. r. od godziny 7 rano do 10 przed południem i od 2 do 5 po południu. W czasie tych ćwiczeń będzie spław na Wiśle zamknięty na przestrzeni od karczmy zwanej „Rzym“, znajdującej się na prawym brzegu Wisły w Pychowicach, do klasztornego folwarku w Zwierzyńcu. W czasie ćwiczeń jest bezwarunkowo zakazana wszelka jazda statkami i spławianie galarów na wskazanej przestrzeni Wisły. Wojsko oznaczy zamknięcie przestrzeni zajętej przez ćwiczenia flagami czerwono-białego koloru, które zatknięte będą przy karczmie „Rzym“ i przy klasztornym folwarku w Zwierzyńcu. Prócz tych sygnałów otrzymana będzie na Wiśle wojskowa straż przy karczmie „Rzym“ w Pychowicach, a do zarządzeń straży stosować się mają flisacy, galarnicy i kierownicy statków pod groźbą odpowiedzialności karnej.

Pod zarzutem morderstwa. Sprawa aresztowanego w Krakowie Ostrowskiego — Nowaka — o czem donosiliśmy w poprzednich numerach — nie postąpiła ani kroku naprzód. Starszy komisarz policyi, p. St. Balicki, wrócił dzisiaj z Dąbrowy Górniczej, gdzie woził pod strażą aresztowanego Nowaka, dla konfrontacyi z górnikami tamtejszymi. Ci z górników, którzy dobrze znali owego Karola Nowaka, mordercę inżyniera ś. p. Bokalskiego, nie mogli stanowczo orzec, czy przywieziony z Krakowa więzień jest tymsamym, który zabił swego przełożonego w czerwcu r. 1902. Uznali go tamtejsi robotnicy, że jest „trochę podobnym“, ale ma „inne oczy“. Wobec tego Ostrowskiego—Nowaka przywieziono napowrót do Krakowa w celu dalszych dochodzeń.

Z sali sądowej. Czterech wyrostków bez zajęcia, w wieku lat 15 do 17, stawało dzisiaj przed trybunałem karnym sądu krakowskiego, oskarżonych o usiłowaną kradzież i gwałt publiczny. Mianowicie w nocy dnia 30 stycznia na stacyi Płaszów, chłopcy: Widur, Pietruszka, Mazgaj i Bieniasz kradli węgle z wagonów kolejowych, a gdy budnik kolejowy ich spostrzegł i chciał spędzić, obrzucili go kamieniami, przyczem Kaszowski odniósł ranę na twarzy. Za czyn ten skazani zostali dzisiaj — siedzący zresztą w więzieniu śledczem — Pietruszka i Mazgaj na 7 dni, Bieniasz na 10, a Widur na 14 dni aresztu z postem.

Sejmik relacyjny posła Skołyszewskiego. — Z Sierczy pod Wieliczką piszą nam:

W niedzielę odbył się tu przy licznym udziale ludności włościańskiej i okolicznego nauczycielstwa sejmik relacyjny posła sejmowego Skołyszewskiego. Osobliwością tego zebrania było, że nie poseł, który je zwołał, był główną osobą i bohaterem dnia, ale ks. prałat Stojałowski, który uważając posła Skołyszewskiego za jednego z wykonawców swego programu i dziecię swojej myśli, przybył na zebranie i uznał za stosowne zabawić się w natchnionego mentora. Zanim więc p. Skołyszewski przyszedł do głosu, pierwszy jął przemawiać ks. Stojałowski i wysławiać swe bohaterskie czyny, wystawiając się za męczennika idei i ofiarę rządu władz politycznych i żandarmów. Cały płodny w błogą działalność żywot dostojnego prałata przesunął się w ten sposób przed słuchaczami w barwnych obrazach — brakło tylko w nim tych najciekawszych epizodów, które snadnie najwięcej wesołości obudzićby mogły w zgromadzeniu. Dopiero po całogodzinnej mowie ks. Stojałowskiego, przyszła kolej na posła Skołyszewskiego, który załatwił się ze sprawozdaniem swem krótko, powiedziawszy nie wiele, gdyż Sejm na ostatniej sesyi nic doniosłejszego, interesującego tutejszych wyborców nie uchwalił.

Posypały się interpelacye, z których żywszą dyskusyę obudziła interpelacya nauczyciela p. Tatary, który zapytał posła, jak się zapatruje na sprawę szkolnictwa ludowego?

P. Skołyszewski oświadczył się za zniesieniem typów szkół i za jednolitością nauczania i wychowania w szkole ludowej, także za usunięciem języka niemieckiego ze szkół ludowych. Gdy p. Tatara na to oświadczył, że to jeszcze nie wystarcza, że do uregulowania szkoły wiejskiej tak, aby ona społeczeństwo zadowolić mogła, koniecznem jest zrównanie nauczycieli miejskich i wiejskich pod względem płacy, zabrał głos ks. Stojałowski i w długiem przemówieniu starał się wykazać, że nauczyciele wiejscy nie mogą być zrównani z nauczycielami w mieście, bo nauczyciele na wsi mają mieszkanie, ogród, grunt i różne datki od ludzi, że nic nie robią, zajmują się czytelniami, Kółkami rolniczemi i kasami Raiffeisena, czynią to tylko, aby się przypodobać starostwie, księdzu i inspektorowi. Sens całego przemówienia był taki: dopóki wy nauczyciele nie staniecie pod moim sztandarem, dopóki będzie was wychowywał kto inny, a nie ja, Stojałowski, na polepszenie bytu nie zasługujecie. Innego zdania było zgromadzenie, gdyż jednogłośnie uznało, że pod względem zasadniczej płacy nauczycieli nie powinno być różnicy w mieście i na wsi i poleciło posłowi Skołyszewskiemu, aby w tym kierunku zgłosił w Sejmie wniosek.

Po skończonym wiecu ks. prałat rozłożył na stole swe wydawnictwa „Wieniec i Pszczółkę“ i kalendarze i rozpoczęło się niby na odpuście zachwalanie towaru, jako jedynej recepty na wszelkie dolegliwości żywota. Skąpy targ i małe zainteresowanie towarem wymownie przekonać musiało atoli ks. Stojałowskiego, że jego wpływ i znaczenie należy już jak wszędzie, tak i w naszej okolicy do odległej przeszłości.

Pożar Dynowa. Z Dynowa donoszą: Miasteczko Dynów w ogniu. **Spłonęło około 100 domów.** Prezydyum namiestnictwa wysłało dla powodzian tytułem doraźnej zapomogi 2000 koron.

Zbrodnia. W Tłapcsy pod Bolechowem znaleziono w okropny sposób zamordowanego włościanina Jacia Czehluka. Głowa trupa przedstawiała jedną niekształtną bryłę mięsa i krwi; przy sekcyi znalesiono 14 ran w głowie i zgruchotanie szczęki. Morderstwa dopuścić się miała rodzina denata, żona, zięć i córka. Żona i córka zwalają winę całą na zięcia, lecz znający stosunki rodzinne sąsiedzi, świadomi swarów i niesnasek, od długiego czasu między denatem a rodziną istniejących, twierdzą stanowczo, że wszyscy troje brali udział w morderstwie.

Zmarli.

Ignacy Nycz, emeryt, przeżywszy lat 69, zmarł w Krakowie.

Jan Biernat, konduktor kolei państwowej, przeżywszy lat 35, zmarł w Krakowie.

Józef Pągowski, b. właściciel dóbr, obywatel miasta Wieliczki, zmarł przeżywszy lat 87.

W Warszawie zmarł Władysław Nowakowski, jeden z najstarszych przedstawicieli tamtejszego świata prawniczego, długoletni prezes dyrekcyi Tow. kredytowego m. Warszawy.

Ze świata.

Z Płocka donoszą: Zmarły w tych dniach w Płocku Edmund Siedliski, b. komisarz ekonomiczny w b. województwie płockiem, zapisał dom swój, oceniony na 20.000 rb., płockiemu Tow. dobroczynności. Liczył lat 76.

Zamach na życie papieża. Londyńska „Daily Chronicle“ zamieściła wczoraj wiadomość z Rzymu, jakoby wskutek wykrycia spisku na życie papieża w ostatnich dwóch dniach wojsko i policya pilnie strzegło pałaców watykańskich. „Giornale d'Italia“, powtarzając tę wiadomość, dodaje do tego następujące własne informacye: Mniej więcej przed 14 dniami jeden z rzymskich kardynałów otrzymał prywatne doniesienie, że grupa emigrantów włoskich w Ameryce południowej, jak przypuszczają anarchistów, utworzyła sprzysiężenie, którego celem jest zamordować papieża. Kardynał ów zawiadomił o tem natychmiast papieża i policyę rzymską. Rząd kazał otoczyć Watykan strażami cywilnemi i wojskowemi, które czuwają dniem i nocą, a policyi w Genui wydał rozkaz, aby pilnie zwracała uwagę na przybyszów z Ameryki i podejrzanych nie spuszczała z oka. „Giornale d'Italia“ zaznacza w końcu, że władze policyjne rzymskie przeczą istnieniu jakiegokolwiek spisku na życie papieża.

Ucieczka „rosyjskiego działacza“. W Białymstoku narobiła hałasu ucieczka redaktora rosyjskiego dziennika „Biełostockij Wiestnik“, a zarazem sekretarza miejscowej szkoły handlowej T. B. Wasiljewa, który od dłuższego czasu dopuszczał się sprzeniewierzeń. Dyrektor szkoły już dość dawno podejrzywał Wasiljewa, ale nie miał odwagi wystąpić przeciwko „działaczowi rosyjskiemu na kresach“, który występował z bezwzględnością w obronie „zagrożonej rosyjskiej państwowości“. Zaskoczony z nienacka, wobec „rzeczowych“ dowodów przeciw sobie, Wasiljew nie próbował nawet zapierać się, lecz oświadczył, że istotnie dopuścił się sprzeniewierzenia, ale tylko do wysokości 1600 rb., na którą to sumę wydał zobowiązanie piśmienne, obiecując je pokryć. Zarządzona rewizya wykazała, iż sprzeniewierzenie dosięga 7000 rb., a nawet jest przypuszczenie, że wynosi około 15.000 rb., czego na razie stwierdzić niepodobna, gdyż Wasiljew zręcznie zacierał ślady swych machinacyj.

Osławiony działacz, jak się obecnie okazuje, skradł nawet pieniądze około 29 rubli, zebrane z przeznaczeniem dla głodnych w Rosyi. Co się stanie z dziennikiem „Biełostockij Wiestnik“ niewiadomo? Prawdopodobnie jednak naczelne kierownictwo dziennika obejmie nowy „działacz“.

Międzynarodowy kongres architektów odbędzie się w Madrycie w czasie od d. 6 do 13 kwietnia.

Strejk w Roubaix wzrasta, a — jak dziś telegrafują — liczba strejkujących wynosi już 15.000.

Trzęsienie ziemi dało się wczoraj odczuć o godzinie 2 m. 23 popołudniu w kantonie fryburskim w Szwajcaryi.

Olbrzymia defraudacya. Według doniesienia dziennika „Magyar Hirlap“ miał zginąć cały majątek Towarzystwa zaliczkowego „białego krzyża“ w Budapeszcie. Prócz tego może istnieć deficyt w sumie 80.000 koron. Właściciele wkładek są ciężko pracującymi ubogimi ludźmi.

Zawzięta samobójczyni. W Saarbrücken aktorka niemieckich scen prowincyonalnych, Franciszka Walter, zrozpaczona ciągłym niedostatkiem, postanowiła życie zakończyć. Rzuciła się tedy do Saaru, ale uratowali ją marynarze i odesłali do szpitala. Tam próbowała dwukrotnie przez okno wyskoczyć na bruk uliczny, postawiono więc przy łóżku jej dozorczynię. I to jednak nie pomogło, nieszczęśliwa bowiem, nie widząc innego sposobu skończenia z życiem, które widocznie ciążyło jej bardzo, poprzegryzała sobie nocą tętnice na rękach i tak cicho leżała, iż zanim spostrzeżono jej czyn okropny, zmarła skutkiem upływu krwi.

Tancerka we śnie. Uwaga półmilionowej ludności Monachium jest całkowicie pochłonięta w chwili obecnej przez nadzwyczajną tancerkę we śnie, Magdalenę G. z Paryża. Świat lekarski zwłaszcza biedzi się nad rozwiązaniem zagadki: czy jest to rzeczywisty sen hypnotyczny, czy też — jak się dowcipnie jeden z lekarzy wyraził — zręczne oszustwo, któremu ludność Monachium dała się zahypnotyzować? Seans odbył się w obecności tamtejszego Towarzystwa lekarskiego, przy współudziale 400 lekarzy. Tajemnicza tancerka zostaje hypnotyzowaną na scenie przez swojego hypnotyzera, a jednocześnie impresarya, który nazywa się „magnetopatą“. Pogrążona we śnie, przy pomocy niezwykle pięknych i harmonijnych ruchów, tańców i mimiki, uplastycznia wszelkie możliwe uczucia, wyrażone w utworach muzycznych. Na jawie — jak zapewnia jej impresaryo — jest Magdalena G. bardzo pospolitą tancerką. Ponieważ publiczne seanse hypnotyczne są wzbronione, jeden z lekarzy, dr Schrenk, specyalnie zainteresowany kunsztem tancerki, zorganizował przedstawienia w Towarzystwie psychologicznem; bilety po 10 i 12 marek za miejsce, upozorowane prywatnemi zaproszeniami, były rozrywane. Fachowi muzycy, malarze, rzeźbiarze i artyści dramatyczni, licznie reprezentowani, są wprost oczarowani nadzwyczajnym i wprost niezrozumiałym talentem tancerki. Kunszt jej objawia się daleko intensywniej pod wpływem utworów muzycznych nigdy nie słyszanych, niż takich, które są jej znane. Daje się to wytłomaczyć stanem zahypnotyzowania: reakcya uczuciowa na zasłyszane dźwięki jest zupełnie bezpośrednia i nie hamowana żadną pracą myślową, jaką jest przypominanie. Czy jest to faktycznie stan hypnotyczny? Dr Schrenk jest o tem najzupełniej przekonany; inni członkowie Towarzystwa lekarskiego są wstrzemięźliwsi i nie wyrażają kategorycznego zdania. Matka Magdaleny była tancerką w Tyflisie, ona sama kształciła się na tancerkę.

„Magnetopata“ usypia ją przy pomocy ruchów, wprost dla ludzi uczonych śmiesznych, które jeden z lekarzy określił jako „hokus pokus“. Jednakże przeważająca liczba lekarzy uznała, że stan tancerki zdaje się być rodzajem hypnozy, z zastrzeżeniem, że jedynie bardzo ścisłe i dłuższe doświadczenia mogłyby usunąć wszelkie podejrzenie oszustwa. Zdanie większości wyraził dr Loewenfeld, neurolog, uważając stan uśpienia tancerki za somnambulizm histeryczny. Magdalena tańczy z otwartemi oczyma, bo nie jest zwykłem u zahypnotyzowanych, co się jednak zdarza w stanie somnambulicznym, zbliżonym do hypnozy. Należy zwrócić uwagę, że „magnetopata“ usypia swoje medium głównie wzrokiem, wskutek czego następuje nasamprzód stężenie mięśni oczu. Zdaniem Loewenfelda, po uśpieniu tancerka zapomina o swojem otoczeniu, ale tylko do pewnego stopnia. Zasypia z pewną świadomością, że znajduje się wobec publiczności, odbiera pewne bardzo ograniczone wrażenie wzrokowe.

Cała rola, jaką odgrywa „magnetopata“, stanowi odwrotną stronę medalu. Magdalena G. zasięgała jego porady wskutek częstych bólów głowy. Znalazłszy w niej podatny materyał na medium, sprytny impresaryo postanowił wyzyskać talent pacyentki. Lekarze nie wahają się jednogłośnie uznać go za zwykłego znachora i pospolitego wydrwigrosza, a sposobów, jakiemi usypia medium, za śmieszne i pozbawione sensu.

Podobno znalazła się już spora garstka kobiet mniej lub więcej młodych, które gwałtem chcą się poddać hypnozie, aby wydobyć na światło dzienne uśpione w nich talenty!

Z powodu zamordowania aktorki Popesco, która należała do trupy „Teatru francuskiego“ w Paryżu, stanął przed sądem przysięgłych Fryderyk Greuling, który bez środków utrzymania przybył do Paryża i tam, wydając się za „attaché“ jednej z ambasad, zawarł znajomość ze swoją ofiarą. Greuling zastrzelił Elizę Popesco w hotelu, wobec sądu jednakże twierdzi, że Popesco popełniła samobójstwo z zazdrości.

Cyklon, który przez dwa dni szalał na wyspie Réunion, uszkodził lub nawet zburzył niektóre budynki publiczne w stolicy wyspy, St. Denis. Szkodę zrządzoną w ziemiopłodach oceniają na kilkanaście milionów franków. Plantacye kawy, trzciny cukrowej i tytoniu są zupełnie zniszczone. Zginęło 90 osób, pomiędzy niemi 13 białych.

Klęska żywiołowa. Z Chicago nadchodzi wiadomość, że okolice miasta nawiedzone zostały straszliwą trąbą powietrzną, która zburzyła przeszło 500 domów. Zrządzone szkody oszacowano w przybliżeniu na 5,000.000 dolarów. Druty telegraficzne i telefoniczne pozrywane na milowych przestrzeniach. Orkan miejscami zmiatał poprostu wagony z szyn kolejowych. Najwięcej ucierpiało 14 małych przedmieść, a zwłaszcza Joliet i Pullmann. Są też ofiary w ludziach — 12 osób zostało zabitych, a przeszło 20 jest rannych. Huragan szedł z południowego zachodu, a dzieła zniszczenia dokonał w przeciągu kilku minut.

Mianowania. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, mianował naczelnika kancelaryjnego sądu obwodowego w Brzeżanach Władysława Floręckiego starszym naczelnikiem w Stanisławowie, kancelistę Franciszka Wojtowicza w Gródku naczelnikiem kancelaryjnym w Kołomyi, kancelistę Aleksandra Borodajko w Stanisławowie naczelnikiem kancelaryjnym w Brzeżanach.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, poruczył radcy namiestnictwa, Karolowi Mühlerowi, kierownictwo starostwa w Borszczowie; przeniósł starostę Erazma Wyczółkowskiego do Horodenki i poruczył sekretarzowi namiestnictwa Maciejowi Biesiadeckiemu kierownictwo starostwa w Białej.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę: „Eros i Psyche“.

W poniedziałek po południu: „Kopciuszek“; wieczór: „Wesele Figara“.

We wtorek: „Interes przedewszystkiem“.

We środę: „Kupiec wenecki“.

We czwartek: „Koniec Sodomy“.
W sobotę: „Najlepszy środek“ (Le bon moyen), komedya w 3 aktach A. Bissona (nowość).

Z kalendarza. We czwartek 31-go marca: Wieczerza Pańska, Kornelii p.; w piątek 1 kwietnia: Hugona i Teodory; w sobotę 2 kwietnia: Franciszka z P. i Teodozyi.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29-go marca termometr doszedł od — 1·0 do + 12·2 C.; barometr opadał.
Dnia 30-go marca o godzinie 7 rano stan barometru 737·6 mm, termometru 1·2 C.; wiatr wschodni.

Błąd druku. We wczorajszem doniesieniu o wielkim procesie o rozruchy antysemickie zaszedł błąd druku. Mianowicie rozruchy te miały miejsce w U b n o w i e (powiat Rawa Ruska), a nie w Kunowie, jak to błędnie wydrukowano.

Dział ekonomiczny.

× Nowa fabryka w Krakowie. W niedzielę ks. kanonik Drotojowski dokonał poświęcenia nowo założonej przy ul. Łobzowskiej 8 w Krakowie fabryki pod nazwiskiem „I s k r a“. Jestto pierwsza w kraju naszym fabryka, wyrabiająca pasty, kremy i czernidła, służące do konserwowania i czyszczenia obuwia i do czyszczenia metali itd. W krótkim czasie szereg wyrobów powiększy się jeszcze o laki, atramenty, waseliny do konserwowania obuwia itd. Artykułów tych, niezbędnie w codziennem użyciu potrzebnych, dostarczały nam dotychczas prawie wyłącznie fabryki niemieckie, które znaczne kapitały wywoziły za nie z naszego kraju. Założenie fabryki tej było bardzo potrzebnem i wątpić nie należy, że wyroby „Iskry“ spotkają się z jak największą życzliwością szerszych kół publiczności naszej.

× Regulacya Bystrzycy i Dniestru. Ze Stanisławowa donoszą: Sprawa regulacyi obu Bystrzyc i Dniestru poszła znowu w odwłokę. Była ona tak bliską urzeczywistnienia, iż dla pomieszczenia biur technicznych zarezerwowano już mieszkania i troszczono się o odpowiednie rozlokowanie kilkunastu inżynierów rządowych, którzy mieli na dłuższy pobyt tutaj przybyć. Tymczasem w ostatnich dniach odwołano wszystkie zarządzenia co do pomieszkań. Regulacya rzek naszych musi czekać szczęśliwszych czasów, do chwili, kiedy rząd skłonniejszym się okaże do zrealizowania swych wobec Galicyi zobowiązań, tymczasem zaś niechaj mieszkańcy nadbrzeżni tych rzek, uzbroją się w dalszą cierpliwość, a urzędy podatkowe postarają się o pomnożenie personalu swoich egzekutorów.

× Walne zgromadzenie „Unionbanku“ w Wiedniu uchwaliło na propozycyę Rady nadzorczej rozdzielić $6^1/_2$ prc. dywidendy, tj. 26 koron za akcyę.

× Międzynarodowa wystawa w Leodyum. W kwietniu 1905 r. odbędzie się w Leodyum (Belgia) powszechna międzynarodowa wystawa, która w pierwszym rzędzie obejmować będzie oddziały dla sztuki, umiejętności, przemysłu, handlu i spraw kolonialnych. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 29-go marca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała od 18·00 do 18·40. Pszenica czerwona i żółta od 17·60 do 18·20. Pszenica węgierska od 18·00 do 18·80. Żyto krajowe od 13·80 do 14·00. Żyto węgierskie od 15·00 do 15·40. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·80 do 13·50. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 14·10. Groch od 14·50 do 24·00. Tatarka od 14·00 do 15·40. Proso od 11·50 do 13·—. Fasola od 19·50 do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 6·00 do 6·80. Słoma od 4·00 do 4·40. Koniczyna od 8·00 do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·60. Jaja za kopę od 2·80 do 3·40. Masło za 1 klg. od 2·20 do 2·60. Masło za garniec od 8·00 do 9·30. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 150·—. Kukurudza za 100 klg. od 13·20 do 14·40. Wyka za 100 klg. od 11·00 do 12·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 19·40 do 20·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 100·— do 136·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. 36·— do 48·—.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 8·00 do 8·01. Pszenica na październik 8·01 do 8·02. Żyto na kwiecień 6·33 do 6·54. Żyto na październik 6·51 do 6·53. Owies na kwiecień 5·28 do 5·29. Owies na październik 5·58 5·54. Kukurudza na maj 5·17 do 5·18. Kukurydza na lipiec 5·28 do 5·29. Rzepak na sierpień 11·00 do 11·10.
Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie lepsze; deszcz.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie:
W K r a k o w i e 6 koron.
W A u s t r o - W ę g r z e c h 8 koron.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Zwracamy uwagę, że „N. Reforma“ posiada obecnie debit pocztowy w całem cesarstwie niemieckiem, gdzie ją także zamawiać można w urzędach pocztowych.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 marca.

Zebranie lekarzy. W poniedziałek wieczorem odbyło się zebranie lekarzy pod przewodnictwem prezydenta Izby lekarskiej, dra F e s t e n b u r g a, w sprawie szpitalika św. Zofii. Rozprawy rozpoczął dr R o ż a ń s k i, który zaznaczył, że komitet uchwalił oddać prywatny, a powstały dzięki fundacyi śp. ks. Sapieżyny szpitalik św. Zofii na cele rządowej kliniki chorób dzieci, której dotychczas lwowski wydział medyczny nie posiada. Pierwszy krok w tym kierunku już uczyniono. Zamianowano bowiem dyrektorem szpitalika prof. dra Raczyńskiego z Krakowa, z pominięciem dra Czarnika, który przez lat kilkanaście pracował z całą gorliwością i poświęceniem nad jego rozwojem. Mowca żywo protestował przeciwko systemowi, jaki się wytworzył we Lwowie. Odkąd powstał we Lwowie wydział lekarski, o który sami lekarze się dopominali, zabiera ten fakultet i oddaje rządowi coraz nowe instytucye. Uniwersytet zjadł samoistny zakład anatomii patologicznej, potem wyciągnął rękę po chemiczne laboratoryum, następnie pochłonął prymaryat szpitalny dla chorób ocznych, a jeśli nie obudzimy czujności społeczeństwa, pochłonie uniwersytet wkrótce i inne prymaryaty. Obecnie zabrano się do szpitalika św. Zofii.

Przemawiali następnie w tej sprawie dr Gońka, dr Festenburg, dr Tatarczuch, dr Mayer, prymaryusz Opolski, dr Mikołajski i wielu innych, poczem uchwalono rezolucyę, zgłoszoną przez dra Rożańskiego: „Samoistni lekarze lwowscy na zgromadzeniu dnia 28 marca 1904 uznali, że chłonięcie kolejne przez państwo rozmaitych instytucyj lekarskich i kasowanie stanowisk od państwa niezawisłych już to dla rozszerzenia pola działania instytucyj państwowych, już to dla zastąpienia państwa w jego obowiązkach, jakie ma dla społeczeństwa, jest aktem społecznie szkodliwym, politycznie niebacznym, a dla interesów stanu lekarskiego zabójczym, a przeto protestują stanowczo przeciwko oddaniu szpitalika św. Zofii, ufundowanego i utrzymywanego kosztem ofiarności prywatnej, c. k. państwu na cele, które rząd obowiązanym jest zaspokajać.“ Nadto wybrano komitet wykonawczy, złożony z pp. dra Legieżyńskiego, dra Mikołajskiego, dra Rożańskiego, dra Skałkowskiego, dra Tatarczucha i dra Trzcienieckiego i temu komitetowi poruczono poczynić dalsze kroki, które uzna za stosowne.

Z Rady m. Lwowa. Wczoraj toczyły się w dalszym ciągu obrady szczegółowe nad budżetem. — Uchwalono dział wydatków. Dalsze obrady odbędą się we wtorek po świętach.

Towarzystwo historyi i starożytności rosyjskich w Moskwie na uroczystem posiedzeniu, odbytem w dniu 27 b. m., w setną rocznicę swego założenia, wybrało dra Oswalda Balzera, profesora uniwersytetu lwowskiego, swoim członkiem czynnym.

Pogrzeb ś. p. Kazimierza Skrzyńskiego odbędzie się we czwartek o godz. 4 po południu. Pierwotnie miał się pogrzeb odbyć o godz. 11 przed południem.

Malwersacye pocztowe. Śledztwo w sprawie defraudacyi, popełnionej przez urzędnika pomocniczego dyrekcyi poczt i telegrafów, Wankego, ma być dzisiaj wieczorem zakończone. O ile dotychczas zbadano, wynosi kwota zdefraudowana 3.900 kor. Malwersacyę tę prowadził Wanke przez 3 lata.

Mianowania w policyi lwowskiej. Starsi komisarze policyjni Wojciech W e n z i Gabryel K r e i n e r zostali radcami policyi; komisarz Michał S u c h a ń s k i starszym komisarzem; koncepiści Jar. R o s z k i e w i c z i Franciszek S t a n k i e w i c z komisarzami.

Wojna.

Nareszcie, po tak długiem, niecierpliwem oczekiwaniu, rozpoczęła się wojna także na l ą d z i e w s c h o d n i e j A z y i. Wczoraj wieczorem nadeszła wiadomość o pierwszem znaczniejszem starciu między obustronnemi przedniemi strażami, i to wiadomość u r z ę d o w a, której zaprzeczenia już się obawiać nie potrzeba. Możliwem jest tylko, że ulegnie ona — sprostowaniu ze strony japońskiej. Pierwsze to starcie skończyło się porażką Rosyan, jest więc niezbyt pomyślna wróżba dla dalszych ich operacyj. Ale wróżby takie zawodzą często.

Dowódca operującej w północnej Korei dywizyi kozaków, generał Miszczenko, tak opisuje to pierwsze starcie: „Od trzech dni patrole japońskie zbliżały się do pozycyj rosyjskich, lecz nie dotrzymały pola podjazdom kozackim. Dowiedziawszy się, że cztery szwadrony jazdy japońskiej zbliżają się do C z e n c z a u, wyruszyłem tam dnia 27 b. m. i nazajutrz zbliżyłem się do tej miejscowości. Nieprzyjaciel powitał nas ogniem z za murów i domów. Wobec tego dwa nasze szwadrony zsiadły z koni i z przyległego wzgórza odpowiadały ogniem na odległość 600 kroków. W mieście znajdował się szwadron jazdy i kompania piechoty. T r z y m a ł y s i ę o n e d z i e l n i e, pomimo, że dwa pierwsze szwadrony wzmocniłem następnie jeszcze czterema dalszemi.

„Po półgodzinie dopiero wywiesili chorągwie Czerwonego Krzyża (?). Tymczasem z Kassan przybyły jeszcze trzy szwadrony japońskie. Dwom z nich powiodło się dostać do środka miasta, trzeci cofnął się pod ogniem naszych szwadronów w nieładzie, przyczem widziano padających jeźdźców i konie. — Walka trwała jeszcze półtorej godziny. Nagle pojawiły się na drodze od Kassan cztery kompanie japońskie, zbliżające się biegiem. Wówczas wydałem rozkaz wsiadania na koń i cofnięcia się z zajmowanego wzgórza. Odwrót ten odbył się w porządku, pod osłoną jednej kompanii. Rozproszony szwadron nieprzyjacielski nie mógł widocznie obsadzić szybko opuszczonego przez nas wzgórza i wskutek tego bez dalszych strat wróciliśmy do Nonan. Sądzę, że Japończycy ponieśli wielkie straty. Po naszej stronie jest niestety rannych 6 oficerów, z tych trzech ciężko, trzech kozaków zabitych, a 12 jest rannych, z tych 5 ciężko“.

Z raportu tego wynika, że było to głównie starcie między konnicą, która po stronie rosyjskiej zsiadła z koni i walczyła jako piechota. Jeśli się zważy, że Rosyanie — co sam Miszczenko przyznaje — zajmowali pozycyę bardzo korzystną i że w pierwszej chwili mieli znaczną przewagę l i c z e b n ą, uważać można wynik potyczki za bardzo korzystny dla Japończyków. Okazuje się, że nawet ich konnica w danych warunkach może stawić czoło kozakom.

Starcie to jest dalej nowym dowodem, iż armia japońska wolno wprawdzie lecz stale posuwa się naprzód. W Seulu krążą podobno pogłoski, że Rosyanie nie będą oczekiwali Japończyków nad rzeką Jalu, lecz że w k r o c z ą w znacznej sile do północnej Korei. T o n a t u r a l n i e p r z y s p i e s z y ł o b y s p o t k a n i e o b u s t r o n n e.

Dziś nadeszły następujące doniesienia:

(Telegramy „N. Reformy“ z 30 marca).

Londyn. Markiz Ito, ukończywszy swoje zadanie na Korei, odjechał z powrotem do Japonii.

Rezultat potyczki pod Czengczu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“, omawiając potyczkę pod Czengczu, pisze: „Ta walka między 9 sotniami rosyjskiemi a 5 kompaniami i 4 szwadronami japońskiemi byłaby bez znaczenia, gdyby Rosyanie, prowokując ją, nie mieli byli ściśle określonego zamiaru. Tymczasem wszystko przemawia za tem, że ich atak miał pewien cel na oku. Z niejasnego raportu generała Miszczenki nie wynika on dokładnie, przypuszczać jednakże można, że było nim albo zajęcie miejscowości Czengczu, albo też zbadanie, ile wojsk japońskich znajduje się już w tej okolicy.

Ponieważ więc Rosyanie ani jednego, ani drugiego celu tego nie osiągnęli, lecz zniewoleni byli cofnąć się, skąd przyszli, można śmiało **uważać tę potyczkę za faktyczną i moralną porażkę rosyjską.** Japończycy utrzymali się w mieście, a wprowadzili do boju tylko tyle wojska, ile było potrzeba do spędzenia Rosyan. Zarzut Miszczenki, że Japończycy skryli się do domów i stamtąd ostrzeliwali Rosyan, jest wprost dziecinnym. Inni na ich miejscu taksamo byliby postąpili. Fakt zaś, że w krótkim czasie zdołali zgromadzić siłę, potrzebną do odparcia Rosyan, świadczy dodatnio o ich strategii i organizacyi, gdy tymczasem fakt przeciwny, że Miszczenko wybrał się na tę wyprawę przeciwko miastu bez dział, złe rzuca światło na strategię rosyjską.

Spodziewany atak.

Londyn. Do „Daily Express“ donoszą, że prawdopodobne jest wylądowanie Japończyków **w pobliżu Niuczwangu.** Nastąpi ono zapewne dopiero p o n o w i u k s i ę ż y c a, którego początek przypada tam na 2 kwietnia, ponieważ wówczas noce będą ciemne. Do tego czasu podniesie się także stan wody w rzece L i a o, na której lód już spłynął. Dziś jeszcze skombinowany atak l ą d o w y i m o r s k i n a N i u c z w a n g, jest niewykonalny z powodu niesprzyjającego stanu wody. Uważają tam też za prawdopodobniejszy atak lądowy dwustronny, wykonany w ten sposób, że część armii japońskiej przekroczy rzekę Liao przy ujściu i uderzy na Niuczwang od strony miejscowości T i e n h w a n g t a j, położonej 20 kilometrów na zachód od Niuczwangu, podczas gdy druga część armii zaatakuje miasto z frontu.

Sprawa Niuczwangu.

Londyn. „St. James Gazette“ donosi, że rząd angielski uważa miasto Niuczwang za leżące poza obrębem czynnych operacyj wojennych. Rząd angielski gotów jest cofnąć swych reprezentantów z tego miasta, jeśli rząd rosyjski zagwarantuje bezpieczeństwo życia i mienia przebywających tam poddanych angielskich. Podobne stanowisko zajmuje rząd a m e r y k a ń s k i.

Londyn. Ogłoszenie stanu wojennego w N i u c z w a n g u skłoniło konsulów tamtejszych do oświadczenia, że tego rodzaju proklamacye s p r z e c i w i a j ą s i ę p r a w o m m i ę d z y n a r o d o w y m, p o n i e w a ż n a r u s z a j ą i s t n i e j ą c e t r a k t a t y. Konsulowie oświadczyli dalej, że **stanu wojennego nie uznają,** dopóki od s w o i c h r z ą d ó w n i e o t r z y m a j ą d o t y c z ą c y c h i n s t r u k c y j.

Przerwana linia telegraficzna.

Londyn. Telegrafują do „Daily Express“ z Inkau, że linia telegraficzna m i ę d z y N i u c z w a n g i e m a okolicą z o s t a ł a p r z e r w a n a i że to jest w ł ą c z n o ś c i z b l i s k i m a t a k i e m Japończyków.

Japończycy w Korei.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej Agencyi telegraficznej donosi z głównej kwatery w M u k d e n i e pod datą wczorajszą: Podług nadeszłych wiadomości, **10 000 Japończyków przekroczyło rzekę Czingczangan w Korei północnej.** Patrole nieprzyjacielskie przybyły do K a s a n i w okolicę C z e n g c z u. Krążą pogłoski, że 5000 Japończyków **wyruszyło z Czengczu na północ.** Japońska piechota obsadziła Kasan. Japońska konnica unika dotychczas starcia z kozakami. Dwaj Japończycy namówili kompanię koreańską, stojącą w P e k d u n g u, aby nie wpuszczała Rosyan do miasta.

Londyn. O ruchach armii w północnej Korei zachowują w kołach japońskich najściślejszą tajemnicę. Z Pingjangu donoszą, że dom misyi amerykańskiej w Pingjangu zamieniono na lazaret.

Głowna kwatera rosyjska.

Londyn. Miasto Liaojang, w którem generał Kuropatkin urządza główną kwaterę, sprawia już dziś wrażenie w i e l k i e g o o b o z u r o s y j s k i e g o. Dla generała i jego sztabu zamówiono naprzód telegraficznie mieszkania.

Przygotowani.

Londyn. Francuzi, przybyli z L i a o j a n g do Inkau, donoszą, że Rosyanie są zupełnie przygotowani na atak japoński. Na południe za rzekę Jalu u d a ł y s i ę s i l n e k o l u m n y r o s y j s k i e. **60.000 Rosyan ma stać w Liaojang, a 90 000 między Liaojang a Tesziczin** (?).

Raport admirała Togo.

Kobe. Sprawozdanie admirała Togo o walce w ubiegłą niedzielę donosi, że próba zamknięcia wejścia do Portu Artura została wykonaną wśród gradu pocisków rosyjskich. Togo przyznaje jednakże z ubolewaniem, że między zatopionemi okrętami japońskiemi **pozostało jeszcze miejsce, którem mogą przejeżdżać rosyjskie okręty wojenne.**

Londyn. Raport admirała Togo o ostatnim ataku na Port Artura zapomocą „branderów“ donosi, że były to cztery parowce handlowe, które w porcie Osaka napełnione zostały kamieniami i materyałami wybuchowemi. Pierwszy z nich zatopiła sama załoga w odległości trzech mil od Złotej Góry. Trzy inne zniszczone zostały przez torpedy i pociski rosyjskie i nie zatonęły w miejscu, gdzieby tamowały wjazd do portu. Towarzyszyło im 9 kontrtorpedowców i 6 torpedowców japońskich. Załogę „branderów“ stanowili cisami marynarze i oficerowie, którzy wykonali takisam poprzedni atak; **13 z nich zginęło.**

Tokio. W sejmie japońskim odczytał admirał Jamamotto, wśród żywych oklasków, sprawozdanie admirała Togo o szóstym ataku na Port Artura. Na wstępie wspomniał on o bohaterskiej śmierci kapitana Hiroela podczas tego ataku. Jamamotto podniósł dalej, że jest rzeczą **bardzo trudną zamknąć wejście do Portu Artura** i że plan ten nie jest jeszcze przeprowadzony. Od przybycia Makarowa **ożywił się duch wojenny w Porcie Artura.** Mowca spodziewa się, że **Rosyanie opuszczą Port Artura i zaatakują flotę japońską.**

Sejm przyjął następnie jednogłośnie wniosek zachęcający rząd do wytrwania na dotychczasowej drodze i wyrażający flocie u z n a n i e. Uchwała wzywa rząd aby nie szczędził kosztów na dalsze prowadzenie wojny.

Wojska chińskie.

Londyn. Donoszą tu, że Chiny zgromadziły około 20.000 dobrego wojska pomiędzy Lanho a Chunghosfo. Rosyanie zawsze jeszcze okazują wielką podejrzliwość względem Chin.

Książę Pak.

Petersburg. Specyalny sprawozdawca rosyjskiej Agencyi telegraficznej donosi z W ł a d y w o s t o k u: Dziennik „Wostocznyj Wiestnik“ donosi, że według wiadomości nadeszłych z Czifu, k s i ą ż ę k o r e a ń s k i P a k, s y m p a t y z u j ą c y z J a p o ń c z y k a m i, wysłał szpiegów koreańskich do obozu rosyjskiego. Wobec tego wzmocniono nadzór nad Koreańczykami.

Zdobycz Makarowa.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że admirał Makarow na czele rosyjskiej eskadry napotkał statek japoński holujący barkę, na której było wielu C h i ń c z y k ó w. Uwięziwszy wszystkich i odesławszy ich do Portu Artura, zatopił ten okręt jak i barkę, poczem eskadra wróciła do Portu Artura.

Rozbrojenie „Mandżura“.

Londyn. Chińskie ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło przedstawiciela mikada, że Lessar, ambasador rosyjski w Pekinie, zgodził się ostatecznie na rozbrojenie kanonierki „Mandżur“, stojącej w Szangaju. Krążownik japoński, strzegący „Mandżura“, opuści port Wasung w ciągu 24 godzin po rozbrojeniu kanonierki.

Poseł zdrajcą.

Londyn. Telegrafują z Jokohamy, że komisya parlamentarna, która badała sprawę członka Izby japońskiej Akiyama, oskarżonego o to, że jest szpiegiem Rosyi, ponieważ w dzienniku swoim pomieścił rusofilski artykuł, orzekła, że dowodów niema na to, iż jest szpiegiem, lecz ten artykuł jest tak niepatryotyczny, że Akiyama powinien zrezygnować z godności poselskiej. Tak się też stało.

Tokio. W ciągu wczorajszego posiedzenia parlamentu japońskiego domagało się kilku posłów wykluczenia posła Ogawy, który na jednem z ostatnich posiedzeń zażądał wykluczenia posła Akiyama za szpiegostwo na rzecz Rosyi. Po burzliwej dyskusyi odrzucono ogromną większością wniosek o wykluczenie posła Ogawy.

Wieloryb zabity przez minę.

Władywostok. W zatoce Possieta nastąpiła onegdaj wielka eksplozya, której przyczyny dotychczas nie wyjaśniono. Wczoraj wyrzuciły fale nieżywego wieloryba olbrzymiej wielkości. Przypuszczają, że wieloryb natrafił na minę, która eksplodowała.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 30 marca.

Gaeta. Cesarz Wilhelm odjechał stąd dzisiaj rano.

Budapeszt. Miejscowość S a j d e n y w komitacie C z a n a stoi w płomieniach. Burza, jaka się sroży, nie pozwala na akcyę ratunkową.

Sprawa dra Orłowskiego.

Wiedeń. „Die Zeit“ zamieszcza długi artykuł o przeszłości Orłowskiego, przypominający także jego praktyki krakowskie, gdy był redaktorem „Kuryera Polskiego“.

„Die Zeit“ donosi, że oprócz znanych wypadków, zgłosił w policyi zażalenie handel towarów jedwabnych B a l l a s s y, który czuje się pokrzywdzonym na 2.300 koron. Orłowski kupował zrazu towary za gotówkę i kazał je wysyłać do Lwowa pod pewnemi adresami, potem brał na kredyt, wreszcie, na żądanie właściciela handlu, pokrywał niezapłaconą należytość wekslami, których atoli nie płacił.

Orłowski zapewniał przytem właściciela firmy, że już w najbliższej przyszłości wejdzie w posiadanie większej kwoty i tak zręcznie umiał go przekonywać, że tenże p o ż y c z a ł m u n a w e t (!) drobniejsze kwoty. Orłowski przyrzekał mu nadto przeprowadzenie dobrego interesu, a Balassy dał mu 100 kor. na stemple. Gdy jednak w terminie oznaczonym zgłosił się do jego kancelaryi, brakło rzekomego kontrahenta i „interes“ skończył się dla Balassy utratą 100 koron.

„Die Zeit“ otrzymuje nadto informacyę, że Orłowski za pośrednictwem inseratów wyłudzał od różnych kobiet pieniądze, — trudno jednak przypuścić, czy która z zawiedzionych w matrymonialnych nadziejach kobiet przyzna się do straty.

„Miałem polecenie — pisze przygodny sprawozdawca dziennika „Die Zeit“ — przeprowadzenia u Orłowskiego rewizyi osobistej. M i a ł o n j e d n a k k i l k a p o m i e s z k a ń i nie mogłem go złapać. Potem nie troszczyłem się już o niego. W jego kancelaryi nie było wprawdzie nikogo i przez cały dzień Orłowski nie przychodził do domu, ale jego mieszkanie było po książęcemu urządzone. Kasa Wertheimowska stała w sypialnym salonie, obitym niebieską, jedwabną materyą. nad wspaniałem łóżkiem wisiał naturalnej wielkości portret papieża, a przed pewnego rodzaju ołtarzem paliło się światło w lampie.

„Ja i woźny sądowy wystraszyliśmy go pewnego poranku niespodziewaną wizytą. Orłowski w jedwabnym szlafroku otworzył drzwi i urządził na poczekaniu dramatyczną scenę, prosząc nas, abyśmy jego sypialnej alkowy „nie zbezczeszczali“. Wtargnęliśmy jednak do niej, a Orłowski szybkim ruchem ręki sięgnął pod poduszkę. Przychwyciłem go za ramię i oto w jego ręku znajdował się przyzwoicie wypełniony pugilares. Teraz musiał zapłacić“.

Wiedeń. „N. Wiener Tageblatt“ donosi, że aresztowania dra Orłowskiego zażądał pewien sąd zagraniczny. Dr Orłowski jeszcze w ubiegłym tygodniu zastępował pewną sprawę przed najwyższym Trybunałem, a obecnie, wyjeżdżając, prosił zaprzyjaźnionego adwokata, aby go w jego sprawach sądowych zastąpił. „Tageblatt“ donosi również, że w kancelaryi dra Orłowskiego twierdzą, iż wróci on wkrótce i sprawy swoje ureguluje. Z innej strony donoszą, że pogłoski, jakoby był wmieszany w pewien proces o zdradę stanu, czy też szpiegostwo, są bezpodstawne.

Wczoraj w południe zapadła decyzya najwyższego Trybunału, w y k r e ś l a j ą c a d r a O r ł o w s k i e g o z l i s t y a d w o k a t ó w. — Stało się to na wniosek I z b y a d w o k a c k i e j.

Konferencya cłowa.

Wiedeń. Konferencya cłowa dla przygotowania traktatów ukończyła dziś swoje obrady. Końcowe posiedzenie odbyło się w ministerstwie spraw zagranicznych, lecz miało tylko charakter formalny. Protokóły obrad oddano obu rządom do zatwierdzenia, poczem zostaną sformułowane przez konferencyę i przedłożone rządowi n i e m i e c k i e m u do układów traktatowych.

Senator włoski Miraglia miał dziś ponowną konferencyę w ministerstwie s p r a w z a g r a n i c z n y c h, w której wzięli udział także zastępcy obu rządów monarchii.

Smutny powrót.

Hamburg. W sobotę dnia 2 kwietnia przybędzie tu na parowcu niemieckim 450 kobiet i dzieci osadników z niemieckiej kolonii południowo-afrykańskiej, które zdołały się ocalić w powstaniu Herrerów. W Niemczech zbierają składki dla tych ofiar powstania.

Kongres słowiański.

Nowy Jork. (T. K. W.) W Alleghany w (Pensylwanii) odbył się kongres przedstawicieli wszystkich narodów słowiańskich, na którym uchwalono organizacyę Słowian w Ameryce.

Schwytany oszust.

Paryż. Książę Jaime, syn Don Carlosa, udając się do Azyi wschodniej, oddał pewnej firmie złotniczej w depozyt swoje kosztowności, między innemi kolię, która była własnością Maryi Antoniny. Kolię tę wyłudził następnie od owej firmy pewien oszust, który wykazał się jako pełnomocnik księcia. Zastawiwszy ją u lichwiarzy za 30.000 franków, zbiegł. Obecnie, jak donoszą, schwytano go w L o n d y n i e.

Paryż. Oszustem, który skradł kolię Maryi Antoniny jest były inżynier D e s p a.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 marca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 645·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 765·50. Akcye Anglobanku 280·—. Akcye Unionbanku 529·—. Akcye Landerbanku 423·75. Akcye Bankvereinu 520·75. Akcye Bodencredit 943·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 536·—. Akcye kolei państwowych 638·50. Akcye kolei południowej 80·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 402·—. Akcye kolei Północnej 5425·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 405·50. Akcye Rima Muranyi 478·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1890·—. Akcye fabryki broni 455·—. Akcye tureckie tytoniowe 828·50. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1130·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·—. Renta majowa 99·50. Austryacka renta koronowa 99·35. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·35. 4% Listy Banku krajowego 98·75. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 101·65. $4^1/_2$ Bank krajowy 111·50. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 102·40. 5% Listy Banku hipotecznego 103·30. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·60. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·15. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 125·—. Marki 117·37. Ruble 253·50.

Usposobienie: Bliskość świąt i brak zewnętrznej podniety nie dozwalały na ruch. Zamknięcie skutkiem spokoju interesów uciskane.

Cukier 19·80 spokojny. Spirytus 45·40 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 30 marca (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 10	117 60
Franki papierowe	95 25	95 ·5
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipot.	101 25	10[illegible] —
4% „ „ „ „	98 50	99 50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% „ „ „ „	98 85	99 85
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 75	99 75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 75	99 75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75

Podziękowanie.

W ciężkiej naszej boleści po stracie ukochanego syna ś. p. Ignacego, wielką w tym żalu były dla nas pociechą, żeśmy doznali z tak wielu stron objawów szczerego współczucia. Nie mogąc każdemu z osobna tak, jakbyśmy gorąco pragnęli, wynurzyć naszej serdecznej wdzięczności, pospieszamy na tej drodze wszystkim nam życzliwym, a wszczególności W. ks. Drowi Podwinowi, katechecie, W. P. Bidzińskiemu, dyrektorowi, W. P. Piżło, gospodarzowi klasy i W. P. Jaworskiemu, nauczycielom c. k. szkoły realnej, wyrazić z głębi serc naszych pochodzące, serdeczne i głębokie podziękowanie.

Ignacowie Sobolewscy.

Kraków. 1056

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.